

# MŁODEJ WSI

## ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

### M A R O K K O ...

Gromkim echem rozbiegła się po świecie wieść: — Niemcy zajęli hiszpańskie Marokko!

Wiadomość ta wywołała ogromne zaniepokojenie. A jest to zupełnie zrozumiałe. Marokko hiszpańskie bowiem może się stać przyczyną wojny europejskiej, a co za tym idzie i światowej.

Kraik ten leży w Afryce północnej. Północnym skrajem przylega on do cieśniny Gibraltarskiej, opanowanej przez Wielką Brytanię, dzięki potężnym fortyfikacjom twierdzy Gibraltaru, wzniesionej przez Anglików, którzy w ten sposób mogą w każdej chwili zamknąć drogę okrętom, chcącym dostać się z oceanu Atlantyckiego na morze Śródziemne.

Z tą jednak chwilą, gdy Niemcy opanowali w ostatnich dniach ten kraj, budując jednocześnie fortyfikacje w porcie Ceuta, wpływy Anglików na morzu Śródziemnym uległy poważnemu zmniejszeniu. Bowiem już nie tylko oni będą mogli decydować o przepuszczaniu okrętów na wody śródziemnomorskie, ale i Niemcy będą miały dużo w tej sprawie do powiedzenia.

Poważnie zostały zagrożone również interesy gospodarcze Francji, gdyż Niemcy zaraz po wyładowaniu zabrali się do kopania na własną rękę węgla w kopalniach, będących dotychczas pod nadzorem Francuzów i Anglików. Ponadto Marokko hiszpańskie sąsiaduje bezpośrednio z Marokkiem francuskim, a czem jest sąsiedztwo z Niemcami w Europie, to o tym doskonale wiemy nietylko na podstawie wypadków wojny światowej, ale kilkudziesięciu ostatnich lat polityki europejskiej.

Nic też dziwnego, że Francja zaraz okazała swoje niezadowolenie, wysyłając na wody afrykańskie poważną flotę wojenną, która pełną parą i groźnie przepłynęła obok opanowanych przez Niemców portów Ceuty i Manilli.

I pomimo ostatnich zapewnień Niemiec, że nie myślą o stałej okupacji Marokka hiszpańskiego i ogól-

nej opinii świata, że przesłali tam swoje samoloty, flotę i oddziały techniczne celem udzielenia pomocy dowódcy narodowych wojsk powstańczych gen. Franco, sprawa ta podziśdzień spędza sen z oka francuskim dyplomatom.

Wskazuje ona bowiem na jedno: że po ostatnich oświadczeniach Szachta, kierownika gospodarstwa Niemiec, stwierdzającego, iż Rzesza w najbliższym czasie musi otrzymać kolonie zamorskie, Niemcy konsekwentnie dążą do opanowania w celach kolonizacyjnych terenów pozaeuropejskich, by dać tą drogą możliwość odpływu z kraju przyrostowi naturalnemu swej ludności.

Ponadto Anglia i Francja zdają sobie doskonale sprawę, że Niemcy są zdecydowane dla korzyści politycznych poprzeć do samego końca gen. Franco. Nie trzeba przecież zapominać o tym, że ośrodkiem powstania hiszpańskiego było i jest owo Marokko. A z chwilą tą, gdy uda się powstańcom przy pomocy Niemców stworzyć tam centralną bazę sił lądowych, morskich i lotniczych, wówczas szanse na zwycięstwo gen. Franco zwiększą się i to bardzo znacznie.

A jednocześnie jakże blade przedstawiają się usiłowania Anglików i Francuzów, zmierzające do tego, by Hiszpanię zostawić jej własnemu losowi, by nikt się nie wtrącał do wewnętrznych spraw tego prawdziwie nieszczęśliwego kraju. Bo przecież wszelkie poczynania tych państw, dążących do nieinterwencji w Hiszpanii sprowadziły się do tego, iż zapisano moc papieru, wysłano tysiące depezy dyplomatycznych, pozawiazywano szereg komitetów, a okręty włoskie, niemieckie i sowieckie jak płynęły z pomocą w ludziach, broni, amunicji i innym materiale wojennym dla obydwu walczących z sobą stron, tak płyną.

Powtarza się w tym wypadku niedawna historia powstrzymywania Włoch od najazdu na Abisynię przez Ligę Narodów: dyplomaci francuscy i angielscy wy-



głosili w obronie napadniętych Abisyńczyków setki mów, złożyli moc oświadczeń, ale nie zdecydowali się na wojnę z Włochami i Mussolini dokonał tego, czego zamierzał dokonać.

I rezultat zabiegów o nieinterwencję w sprawach hiszpańskich będzie taki, jaki był w poprzednim wypadku, gdyż sami Francuzi, projektodawcy niewtrącania się, chcąc zmniejszyć wpływy Niemiec w Europie, pomagają czerwonym wojskom hiszpańskim. Anglii zaś jest naprawdę obojętne kto będzie w Hiszpanii rządził: komuniści, czy narodowcy i w tej chwili chodzi jej jedynie o to, by gen. Franco nie tak prędko zwyciężył i żeby tak samo jak się zobowiązuje w stosunku do Niemiec (tak strasznie zagrażających interesom Anglii nad morze Śródziemnym) zobowiązał się również w stosunku do Wielkiej Brytanii, która bardzo niechętnym okiem patrzy na dążności Niemiec, zmierzające do zdobycia własnych kolonii zamorskich i rywalizacji na tym terenie z Anglikami.

W tych warunkach Hiszpania będzie musiała ulec swemu losowi. Nieszczęśliwy, skrawiony w tyłomiesięcznej wojnie domowej kraj, będzie dalej płacił się we krwi, aż do ostatniego rozstrzygnięcia, całkowicie uzależnionego od tego, kto udzieli walczącym stronom większej pomocy: państwa faszystowskie, Niemcy i Włochy, czy też komunistyczna Rosja.

Dotychczasowe obserwacje utwierdzają w przekonaniu, że Niemcy i Włochy udzieliły i udzielają do ostatniej chwili poważniejszej pomocy, niż Sowiety. Przyczyn tego faktu należy upatrywać w zdecydowanym dążeniu tych państw do powiększenia wpływów faszyzmu w Europie i bliższej odległości od Hiszpanii, co przy transportach wojennych lądem i wodą stanowi bardzo poważny plus.

Sowiety wprawdzie bardzo wyraźnie zadeklarowały się, by — zgodnie z życzeniem Lenina — uczynić z Hiszpanii drugie po Rosji państwo komunistyczne — ale dzięki zajęciu się swymi wewnętrznymi i wschodnimi (Chiny i Japonia), trzeba przyznać, dość kłopotliwymi sprawami, oraz dużej odległości geograficznej nie wspierają hiszpańskich komunistów w takim stopniu, by doprowadzić i to w krótkim czasie do zwycięstwa krwawej komuny.

Tak więc losy Hiszpanii nie są jeszcze rozstrzygnięte i należy się spodziewać, że jeszcze nieprędko to nastąpi.

My zaś musimy wyciągnąć z wypadków hiszpańskich jeden wniosek, byśmy za żadną cenę, w imię obrony honoru i niepodległości Rzeczypospolitej, nie dopuścili do panoszenia się w Polsce wrogich naszej państwowości prądów faszystowskich i komunistycznych.

## M A R S Z

Setki nóg...

tysiące nóg

trał miąłki śnieg i toną w nim głęboko;

Raz, dwa, trzy, cztery, lewa

d ł u ż s z y krok-

Zmęczone płuca oddechu złapać nie mogą  
tempo, tempo!

Wyteż mięśnie, wydłuż krok,

musisz nadążyć za innymi;

to nie, że rymsztunek

przygniata cię do ziemi

to nie...,

że serce wali ciężko młotem,

że cały zlany jesteś potem,

tu trzeba iść

w krok!

Drogi nie zbraknie —

Choć tyle, tyle już za nami...

przed nami rośnie nowa droga:

ścieżyny polne

duchty leśne

łączą się, rosą kilometrami!

Te straszne długie kilometry.

Już słońce zaszło...

niebo ciemne

i gwiazd miliony błyszczy na nim;

śnieg skrzy się, skrzypi pod nogami,

a ludzie płyną kompaniami.

Raz, dwa, trzy, cztery, lewa...

trzymać tam tempo,

łączyć czwórki...

bo naprzód trzeba razem iść —

Zaciśnij usta, zgryź do krwi,

zdlaw w duszy bunt...

Nie możesz iść...,

a musisz!

Masz jeszcze siły,

nie wiesz o tym...

Hej! bracie, trzymaj tempo,

zmęczenie praśnij w śnieg

i tempo, tempo...

wydłuż krok

i równaj, równaj do cholery,

Widzisz.., hen w mroku błyszcza światła,

to nasz cel,

to wioska,

Prędzej, prędzej, tam kwatery,

zaciśnij strzechy,

odpoczynek...

Lecz cóż to?.. Cóż to?..

Do cholery!

mijamy wioskę,

każę iść!?

W chałupach ciepło się przelewa,

małe okienka błyszcza złotem,

małe okienka roześmiane...

Nie patrz tak, nie patrz z nienawiścią,

marsz przecież jeszcze nie skończony —

Może gdzieś dalej, hen.. tam w mroku,

na cię czekają twe kwatery —

może tam będzie odpoczynek...

Lecz teraz trzeba wydłużyć kroku,

potrzeba jeszcze iść i iść,

bunt zdławić, usta do krwi zgryźć

i równać, równać, naprzód gnać,

i równać, równać, naprzód gnać,

bo tam gdzieś w mroku czeka brać —

tam gdzieś czekają twoje strony...

Więc naprzód, naprzód,

tempo, tempo.

marsz przecież jeszcze nieskończony.

W ł a d y s ł a w M i l c z a r e k



## STANOWOŚĆ

Minął już dawno okres związania chłopca z ziemią, okres zakazu porzucania zawodu ojców.

Dzisiaj mamy niby wolność pracy, wolność wyboru zawodu tak dla siebie, jak i dla dzieci. Dzisiaj mamy niby nieograniczoną możliwość przechodzenia z zawodu do zawodu. Tak jest w teorii, tak powinno być w myśl odpowiednich paragrafów naszego ustawodawstwa, a jak jest w rzeczywistości?

Oto w praktyce króluje nadal wszechwładnie szlacheckość. Szlacheckość w tym ujemnym słowoznaczeniu. Szlacheckość pojęć, przesądów, nieuzasadnionych ambicji rodowych i rodzinnych.

Ta to szlacheckość pojęć i przesądów utrzymuje u nas podział ludzi na tych z „towarzystwa”, na tych, którym podaje się rękę i na tych, których „podejmuje się” w kuchni.

Ta to szlacheckość nieuzasadnionych często ambicji rodzinnych jest źródłem przekonania, że syn nie może i nigdy nie powinien, — zająć stanowiska społecznie (w dzisiejszym pojęciu!) niższego, niż zajmował ojciec. W praktyce wygląda to tak, że różnymi sposobami „winduje” się potomstwo do góry. W rodzinie lekarza, adwokata czy sędziego — znajdzie się czasem wśród rodzeństwa mniej więcej przeciętne — brat słabszy umysłowo, mało zdolny. Natura nie powołała go do spełnienia roli świecznika umysłowego. I cóż się wtedy robi? — Przez okres szkoły średniej tuzima się korepetytorów, nauczycieli, „pomaga się” synkowi, „aby do matury”. Na wyższą uczelnię wstęp otwarty! Dziś dostanie się „brat” i na takie wydziały, na które wstęp uzależniony jest od złożenia egzaminu konkursowego.

Bo coraz mniej osób przystępuje do tych konkursów, bo wieś odpadła, dzieci chłopów muszą rezygnować jeśli nie ze studiów wyższych zupełnie, to z tych przyjemniej wydziałów, na których trudno zarobkować (medycyna, weterynaria i t. d.). A na te właśnie wydziały wstępuje się po złożeniu egzaminu konkursowego.

Dla wybrańców „fortuny”, tej fortuny brzęczącej, dostęp nawet i na te „konkursowe” wydziały staje się łatwiejszy. W tych warunkach i ten nieszcześliwy, słabszy umysłowy „brat”, z trudem co prawda (bo to przecież wyższe studia), ale pcha się wyżej. Dwa, trzy lata robi kurs, pomagają i tu korepetytorzy — no i „brat” w końcu dobija do portu, otrzymuje dyplom.

Zacna rodzina wysila się zgodnie, by „skończonego człowieka” gdzieś umieścić. Do pokrewieństwa naturalnego, znajomości rodzinnych i t. p. — dołącza się tu dzisiaj jeszcze pokrewieństwa, spowodowane najnowszą chorobą społeczną — chorobą bridżową.

„Brat” otrzymuje odpowiednie stanowisko wcześniej, niż jego korepetytor z czasów szkoły średniej i z czasów studiów wyższych. Dostaje posadę wcześniej, niż ten, co od 15-go roku życia sam się

utrzymuje, niż ten, który kilku takim jak „brat” pomógł do ukończenia studiów, a sam w godzinach wieczornych zrobił dyplom z wynikiem b. dobrym. To jedna strona medalu. To przyczyny, hamujące zdrową, naturalną selekcję społeczną. W konsekwencji tego stanu rzeczy mamy cały szereg ludzi na niewłaściwych stanowiskach.

Jaka jest dzisiaj możliwość wolnego wyboru zawodu przez ludność wiejską i pracowników fizycznych miast? W teorii, na tle ustawodawstwa — nieograniczona. W rzeczywistości — najskromniejsza. Z przyczyn materialnych wielka ilość wybitnie zdolnych synów wsi marnuje swe zdolności ze szkodą nie tylko dla siebie, ale i dla Państwa.

Warunkiem ukończenia w dzisiejszych czasach przez syna wsi szkoły średniej, a tembardziej wyższej — jest, w większości wypadków, — możliwość samodzielnego utrzymania się w mieście kandydata, możliwość znalezienia zajęcia zarobkowego już w początkach szkoły średniej. Czasem ambitny ojciec sprzedaje 2 — 3 morgi ziemi i kosztem przyszłości całej rodziny pomaga zdolnemu synowi.

A jakie jest w dzisiejszych warunkach wyjście z tej sytuacji syna fornała, pracownika folwarcznego?

Dla tych ludzi przejście do zawodu, wymagającego wyższego, względnie nawet średniego wykształcenia, — jest prawie niemożliwością! Ci ludzie nie sprzedać nie mogą, nie mogą nawet się zadłużyć, bo któż zechce stać się wierzycielem fornała?

Z jednej więc strony przyczyny natury psychicznej, dziedziczność myślowa, z drugiej zaś — przyczyny materialne — utrwalają podział naszego społeczeństwa prawie że na dziedziczne stany.

Ze sprawą tą wiąże się zagadnienie taks administracyjnych w szkołach średnich, oraz opłat na wyższych uczelniach.

Do zagadnienia tego powrócimy jeszcze.

J. D.

### ZMIANY NA STANOWISKACH KIEROWNIKÓW WOJEWÓDZKICH ZWIĄZKÓW

W związku z wyborem kol. Stanisława Miechówki i R. Tyczyńskiego do Zarządu Głównego Centralnego Związku Młodej Wsi, zaszła konieczność zmiany na stanowisku kierownika C. Z. M. W. i kierownika Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Warszawie.

Na miejsce kol. Stanisława Miechówki został zaangażowany uchwałą Zarządu Głównego z dn. 8.XII.1936 r. kol. St. Pietrzyk, b. kierownik W. Z. M. W. w Kielcach. Na stanowisko kierownika Woj. Związku Młodej Wsi w Kielcach został powołany uchwałą zarządu z dn. 9 stycznia b. r. kol. Stanek Bronisław, b. kierownik W. Z. M. W. w Łodzi. Na kierownika W. Z. M. W. w Łodzi został zaangażowany uchwałą prezydium z dn. 22.XII 1936 r. kol. Marian Sagan, b. kierownik W. Z. M. W. we Lwowie. Na stanowisko kierownika W. Z. M. W. we Lwowie został powołany uchwałą Zarządu z dn. 29.XII ub. r. kol. Ludwik Libersbach, b. kierownik W. Z. M. W. w Poznaniu.

**Czytajcie, prenumerujcie i rozpowszechniajcie  
pisma Związkowe:**

„SIEW MŁODEJ WSI”

i

„PRZODOWNIK WIEJSKI”



# WIEŚ W POLSCE W ROZWOJU HISTORYCZNYM KSZTAŁTY WSI

(Ciąg dalszy)

## ŁAŃCUCHÓWKA

Łańcuchówka — to wieś, której kształt podobny jest do swobodnie leżącego łańcucha. Podobieństwo to łatwo dostrzeżemy, gdy spojrzymy na łańcuchówkę z samolotu lub ze szczytu góry. W łańcuchówce widzimy dwa długie szeregi zagród, które zostały pobudowane wzdłuż drogi. Od głównej drogi odchodzą drogi boczne i miedze, które są granicami łańców, przynależących do poszczególnych zagród.

Łańcuchówki powstawać u nas zaczęły w okresie kolonizacji na prawie niemieckim. Łańcuchówki występują u nas w wielkiej liczbie na Podkarpaciu i w Karpatach. Zakładano je w dolinach rzek. Oprócz tego mamy łańcuchówki w większej liczbie w województwie lubelskim i na Górnym Śląsku.

## SZEREGÓWKA

Jest to wieś, która składa się z dwu zwartych szeregów zagród, stojących wzdłuż prostej drogi. Od głównej drogi rozchodzą się prostopadle drogi boczne. Szeregówki — to przeważnie wynik akcji komasacyjnej, którą przeprowadzono we wsiach królewskich w Polsce w wieku XVI. Komasacja ta przeprowadzona została na ziemiach Księstwa Litewskiego za Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta.

Stąd wynika fakt, że szeregówki występują u nas na ziemiach, które podówczas przynależały do Księstwa Litewskiego.

## RZĘDÓWKA

Jest to wieś, w której poszczególne zagrody stoją po jednej lub obu stronach ulicy w pewnej odległości od siebie. Rzędówki powstawały jako wynik komasacji gruntów, którą przeprowadzono na Pomorzu i w Wielkopolsce w końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku. W b. Królestwie szeregówki powstały głównie przy zamianie pańszczyzny na czynsze we wsiach skarbowych i prywatnych.

Wsie, powstające z parcelacji, budowane są przede wszystkim jako rzędówki. Rzędówkami w Polsce są również wsie z okresu kolonizacji, t. zw. „holenderskiej“ w wieku XVI, XVII i XVIII-ym. Była to kolonizacja, polegająca na tym, że sprowadzano do Polski chłopów dolnoniemieckich i osadzano ich na terenach bagnistych, które oni osuszali, kopiąc kanały i budując tamy.

## WIEŚ SAMOTNICZA

Jest to wieś, składająca się z gospodarstw, które są zdala od siebie położone. Wsie samotnicze, które u nas występują dosyć powszechnie, są wynikiem głównie komasacji i parcelacji.

C. d. n.

Kazimierz Maj

## Moja wioska

Moja szara wiosko,  
cicha i uboga,  
O jakaś ty miła,  
jakaś dla mnie droga!  
Kocham cie, gdy dumasz  
O wieczornej porze,  
Kocham gdy śpisz w nocy,  
I gdy wstają zorze.  
I gdy słonko piecze,  
I gdy deszcze leją,  
Gdy mróz w ściany puka,  
Gdy wichry szaleją.  
Kocham twoje strzechy  
I spróchniałe ściany,  
Wąskie, śliskie ścieżki  
I płoty chróściane.

Ryszard Bazyli Awskiuk

## BARTŁOMIEJ BIGORAJSKI

### W Ł A D E K

(Dokończenie)

Droga od Malanowej, Władkowej wsi, do powiatowego miasteczka prowadziła przez las. Nie był to duży las.

Drogę swoją znał Władek na pamięć. Codziennie rano i popołudniu, tam i z powrotem przebiegał ją Władek. Spory kawał pola musiał przemierzać: 6 kilometrów w jedną stronę.

Pogwizdywał wesoło, maszerował raźnie. Zнали go ludzie. Podziwiali jego fantazję, układ, postawę i radości mu byli. Oj, wärtki on był w nogach. Aż miło. Przyjdzie, że go czasem gospodarz, drogą jadący, poprosi na furę. Z litości. Niech się uczepli na końcu osi.

Wjeżdżają w las. Chłop się zagada, a Władek myk między chojaki. Szybko i zwinnie przedziera się mię-

dzy drzewami. Jak wiewiórka mknie popod gałęziami, ścieżką. Het wysuwa się naprzód, na pola. I idzie sobie dalej z dumą i fantazją. Gospodarz nadjeżdża wstrzymuje konie, zegnając się: W imię Ojca i Syna.

Laboga!

A Władek wtedy śmieje się głośno szerokim uśmiechem. Zjednywał sobie tym ludzi, wiedzieli o nim w okolicy. Nie zawsze jednak udawało mu się z poczciwego gospodarza zakpić. Zdarzało się, że zamiast on na gospodarza, to gospodarz na niego czekał daleko za lasem. A śmiał się w głos z wielkiej uciechy, z Władka.

Pilaym, obowiązkowym był uczniem. Po pierwszym półroczu, będąc w trzeciej klasie, na sali gimnastycznej otrzymał tytuł mistrza gimnazjum. Sprawnością sportową przewyższył starszych kolegów, którzy wieszowali mu tego zaszczytu. Dyrektor uśmiechał się pod wąsem.

\* \* \*



## O DOBRYCH KANDYDATÓW DO SZKÓŁ ROLNICZYCH (Artykuł dyskusyjny)

Obecnie na terenie wielu powiatów jest prowadzona rozumna i celowa akcja, ułatwiająca członkom organizacji młodzieżowych wstępowanie do Szkół Rolniczych, dzięki dawaniu im stypendiów.

Na podstawie moich obserwacji doszedłem do przekonania, że wielu stypendystów, przychodząc do Szkół Rolniczych, nie zdaje sobie sprawy, po co tu przyszli i że pieniądze publiczny na nich wydany ma się wrócić ze znaczną nadwyżką w postaci ich pracy w terenie.

Chciałbym, aby zwrócono większą uwagę w Kołach na wybór kandydatów do Szkół Rolniczych.

Miałem możliwość zwiedzenia kilku szkół rolniczych i poznania ich wychowanków. Zauważyłem też pewne niedomagania, które moim zdaniem należałoby w najbliższym czasie usunąć.

Przede wszystkim w wielu wypadkach, a nawet w większości wypadków przychodzą tutaj ludzie za młodzi. Trudno i darmo, ale każdy musi przyznać, że z wiekiem rośnie rozważa, rozsądek i rozum. Nie brak, oczywiście, i tu wyjątków, ale są to jednak unikatki. Przewidziany przepisami wiek kandydata jest niski, a do tego nieraz przekraczany w dolnej granicy. Nie też dziwnego, że przychodzą do szkół rolniczych bardzo młodzi chłopcy (nieraz 15-sto czy 16-stoletni). Pytam — co z nich będzie za pożytek? Po pierwsze marnują oni czas, bo go tracą na przeróżne fochy i figle; po drugie, że po wyjściu nie przyniosą żadnej korzyści, bo nim dostaną w swe ręce gospodarstwa, a z nimi i możliwość wprowadzania tego, czego się nauczyli, to już im owa wiedza dawno z głowy wywietrzeje.

Powie niejeden, że przecież można pracując u ojca wprowadzać do gospodarstwa rzeczy nowe, których w szkole uczyliśmy się. Tak, to prawda — tylko, że takich ojców, którzy się na to godzą — jest strasznie mało. Większość nie chce słuchać mądrkowania „smarkaczy“ o jakichś tam nowościach.

Moim zdaniem, do Szkół Rolniczych winni przychodzić ludzie już dorośli, z odbytą służbą wojskową,

k którzy bezpośrednio po wyjściu ze szkoły mają objąć swe gospodarstwa. Tacy napewno nie zmarnują czasu pobytu w Szkole, bo będą wiedzieć poco przyszli i po wyjściu z niej napewno przyniosą pożytek gospodarstwu, dając przykład swym najbliższym sąsiadom we wsi, a nieraz i całej okolicy, jak należy prowadzić gospodarstwo.

Tyle nasunęło mi się uwag co do wieku przychodzących do szkół, a teraz słów parę na temat przygotowania naukowego. Nauka w Szkołach Rolniczych jest prowadzona tak intensywnie, a zarazem w zupełnie odmienny sposób, niż w szkołach powszech-

### „ŻELAZNA BIBLIOTEKA”

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych oraz Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych przystąpiły do zorganizowania

#### „ŻELAZNEJ BIBLIOTEKI”,

która od stycznia 1937 r. co tydzień wydawać będzie zeszyty, obejmujące powieści najwybitniejszych autorów polskich i obcych.

Każdy zeszyt będzie liczył 16 — 24 stron druku w formacie 15 — 25 cm., co odpowiada 40 do 60 stron zwykłego formatu książkowego.

Dla Czytelników „Siewu Młodej Wsi“ prenumerata wynosić będzie tylko 1 zł. kwartalnie, zaś na lepszym papierze, z okładką kartonową — 1 zł. 60 gr. kwartalnie.

Prenumeratę należy wpłacać pocztowym przekazem rozrachunkowym Nr. 151 — „Żelazna biblioteka“, Warszawa, ul. Warecka 11-a.

Pierwsze zeszyty „Biblioteki“ obejmować będą następujące dzieła:

Stanisław Młodożeniec — „D o ż y w o t k a“;  
B. Prus — „P a ł a c i r u d e r a“ — powieść; J. Ignacy Kraszewski — „K u n i g a s“; Kazimierz Brodziński — „W i e s ł a w“; Stefan Żeromski — „L u d z i e B e z d o m n i“; Karol Dickens — „Ś w i e r s z c z z a k o m i n e m“; Henryk Rzewuski — „L i s t o p a d“, powieść; Adolf Dygasiński — „D r a m a t y L u b a d z k i e“.

W świetlicy Koła Młodzieży w Malanowej zgromadziła się bezmała cała wieś. Tłoczno było.

Głośnik radiowy, ustawiony w rogu świetlicy na szafce, przewalał fale. Co i raz zrywały się dalekie odgłosy, wrzawa, gwar ludzkich głosów. Głośnik radiowy krztusił się potężnym grzmotem słów.

Głos polskiego sprawozdawcy z Olimpiady w Tokio wciskał się z wielkim trudem do mikrofonu, w urwkach i skrótach przesyłając rodakom wieści:  
— Międzynarodowy bieg!...

Na chwilę ściszyło się w głośniku. Cisza zaległa stadion Olimpiady. Oddechy siedzących w świetlicy stały się nierówne. Skibowa chwyciła kurczowo rękę sąsiadki.

Daleko za oceanem przewalała się nieopisana wrzawa. Spłoszone wróble odrzuciły z nad szytu.

Okrzyki, burza oklasków. Ogromny krzyk triumfu. Beładny, bezgraniczny, nie do wstrzymania żadną siłą.

Zatrzeszczało coś w głośniku. Ponad wrzawą wieleżyczych słów przedarły się gdzieś od dołu naj-

milsze dźwięki. Gruchnęły ponad morzem, dopadły głośnika:

— Władek, Władek.

Porwali się wszyscy w świetlicy. Ławy płatały się im pod nogami. Bary stłoczyły się w jeden nieprzerwany, silny jak skała, mur, zwartym kołem otoczyli głośnik.

Burza rosła, potężniała:

— Władek! Władek! Niech żyje!

— Władek! — krzyknęła przeraźliwie jego matka.

— Władek! — gruchnęło w ściany świetlicy, uderzyło o sufit, grzmotnęło na całą wieś.

Wrzawa powoli oddalała się, czysty głos sprawozdawcy z za oceanów i łądów mówił:

— Władysław Skiba — pierwszy!!! Czas... W tym momencie sąsiadki, trzymające pod rękę Skibową, rozdygotaną jak listek, miały próg świetlicy.

Z okna świetlicy runęło im pod nogi:

— Sztandar narodowy polski wzbija się wysoko na maszt...



nych i gimnazjach, że naprawdę trzeba mieć dobre przygotowanie ogólne, albo wybitne zdolności, by podołać zadaniu. Przygotowanie w zakresie 7 klas szkoły powszechnej, a nawet wyższe (ukończenie 4-eh, czy 6-ciu klas gimnazjum) jest niezbędne. Minimum wyznaczane w warunkach przyjęcia, t. j. cztery oddziały Szkoły Powszechnej względnie nawet tylko umiejętność poprawnego czytania i czterech działań arytmetycznych to stanowczo za mało, o ile ktoś nie dokształcał się sam.

Ludzie, którzy przeszli przez P. R. — to ludzie najbardziej odpowiedni na uczniów szkół rolniczych i oby jak najprędzej wyszło zarządzenie, na mocy którego mają być przyjmowani peerowcy, którzy ukończyli 3 stopnie sprawności. Ci, co sami wysilali się, by zdobyć wiedzę, napewno należycie ocenią pomoc nauczycielską i opiekę szkoły i tracić czasu nie będą.

Chciałbym także zwrócić uwagę na trzeci czynnik wyboru kandydatów, t. j. ich własną chęć i ochotę do wstąpienia, pobudki którymi się kierują, oraz stan majątkowy. W wielu wypadkach wysyła się do Szkół Rolniczych za specjalną jakąś namową, ludzi, którzy nie okazali najmniejszej chęci i inicjatywy w tym kierunku, a co gorsza — nieraz niczem nie są związani ze wsią i rolnictwem, nie posiadają ziemi i t. d.

Uważam także, że do Szkół Rolniczych powinni przychodzić przede wszystkim ci, którzy mają pracować na własnym zagonie. Daleki jednak jestem od twierdzenia, ażeby przyjmować tylko posiadających ziemię, bo jest obecnie na wsi wiele młodzieży rwącej się do pracy twórczej nad przebudową wsi, jednak nie czującej pod swymi stopami tej podstawy i pewności, jaką daje własny kawałek roli, swój niezależny kawałek chleba. Tacy powinni znaleźć się w Szkołach Rolniczych, a po wyjściu z nich, winny zaopiekować się nimi władze i dać im możliwość zdobycia zagona roli na własność, aby ułatwić im pracę i dać podstawy bytu materialnego. To zagadnienie jest pilną i piękną sprawą i powinno być wzięte pod uwagę, szczególnie w momencie realizowania reformy rolnej.

Chciałbym zwrócić uwagę Zarządów Kół Młodzieży, opiniującym kandydatów na stypendystów, aby większą uwagę zwracały na ich wartość indywidualną i ustosunkowanie się do spraw społecznych, pamiętając o tym, że ci ludzie, po jedenastu miesiącach mają powrócić do wsi rodzinnej i organizacji i podjąć pracę trudną i żmudną, której powodzenie będzie zależec od ich wartości osobistych i wiedzy, jaką w szkole zdobyli.

Wl. St. Jachowski

## PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE W KRASNOGLINACH

*Sprawozdanie poniższe zamieszczamy w tym celu, aby Związkowcy czerpali zeń siły w pracy p. r.*  
Red.

Zapoczątkowanie pracy w Przysposobieniu Rolniczym datuje się w naszej organizacji od grudnia 1933 r., t. j. w miesiąc po założeniu Koła i do chwili obecnej Przysposobienie Rolnicze jest traktowane w naszym Kole, jako najważniejszy dział pracy.

### BURAKI PASTEWNE

Stosownie do treści okólnika O. Z. M. W. w Puławach, powstała sekcja rolna, skupiająca prawie wszystkich członków Koła, oraz zespół konkursowy,

złożony z 11-tu osób, który wybrał sobie za temat, uprawę buraków pastewnych. Przystąpiliśmy natychmiast do pracy, zbierając się 2 razy w tygodniu. Przebraliśmy dokładnie broszurę tematową, odpowiedziliśmy wspólnie na pytania w niej zawarte, oraz czytaliśmy artykuły z czasopism: „Przysposobienia Rolniczego“ i „Siewu Młodej Wsi“. Członkowie próbowali swych sił, chociaż bardzo nieśmiało, w toczących się dyskusjach, które początkowo słabe, stawały się z biegiem czasu i w miarę nabywania coraz szerszych wiadomości bardziej ożywione.

Nadeszła wiosna, a z nią rozpoczął się ruch na polstkach. Po otrzymaniu zeszytów i nasion rozpo-

EDWARD MARZEC

## W ZIMOWY DZIEŃ...

Brudny śnieg trząsał się w powietrzu. Wiatr zbierał go gdzieś z czarnej, skostniałej ziemi i ciskał pełnymi garściami. Jęczał przeraźliwie i kłut mrozem, jakby rzucił igłami. Śmigał po drzewach i zacinał w twarz cienkim batem. Siwym, stwardniałym śniegiem siał w oczy.

Jasia nie wiedziała, gdzie się znajduje.

— Co ja tu bede robić? — myślała, — chałupy nie widać od ty zadymki.

Była jej bardzo zimno. Co chwila zatrzymywała się i stawała za wiatrem. Wiedziała, że wtedy jest ciepło. Ale teraz?

Zmarzła już zupełnie. Cały płaszczyk był nasycony lodowatym śniegiem; stwardniał jak blacha. Policz-

ki i nos szczypały, jak gęsi. A wiatr syczał i wybuchał coraz większymi tumanami brudnego śniegu.

— Ręce to se włoże do ciepły wody — rozumowała — to mi sie zagrzejo. Ino zeby jako zajść. Jesce kawałek przez Ludwikowe łąke i moze mie mama zoboco i zabiero.

Laźła sobie skostniała i zziębnięta, wyciągała powoli, sennie buciory z śniegowych zasp. Długi rząd oblaných szronem wierzb wyglądał jak zaczarowany pochód dziwaczných straszedeł o pokrzywionych kształtach, rozczochranych łbach.

Lepi zeby nie było ty szkoły...—śniło się Jaśce.

Była ona bardzo mała. Taka malutka, o jasnych włosach dziewczynka. Chodziła do szkoły dwa kilometry drogi, bo mama miała chałupę daleko od wsi.

— Jasiu! Jasiu — wołała matka — o moje dziecko, bardzoś to zmarzła? a chodźże!



często siew buraków, a po ich wzejściu pierwsze prace pielęgnacyjne. Zainteresowanie konkursem było ogromne. Wywiązała się rywalizacja w osiągnięciu jaknajlepszych plonów. Każdego wieczoru, gdy przyjemny chłód ogarniał ziemię, nie było poletka, na którymby nie krzątała się żwawo postać kofeżanki czy kolegi, zajętych grackowaniem, spulchnianiem i podlewaniem.

Wiosna w 1934 r. była sucha i upalna. Na wszystkich prawie poletkach pojawiła się zgorzel. Zdawało się, że trud nasz pójdzie na marne, ale nie traciliśmy nadziei. Przez ciągłe spulchnianie i podlewanie ziemi, oraz saletrowanie zdołaliśmy zapobiec większym stratom. Poletka poczęły się pokrywać coraz żywszą zielenią, a puste miejsca zapewniać flancowanymi roślinkami, pieczołowicie podlewanymi gnojówką. Odeschnęliśmy z ulgą, ale niebawem pojawiła się na poletkach nowa plaga w postaci turkuciów podjadków, szerzących wokoło dzieło zniszczenia. Rozpacz nas ogarniała, gdy każdego prawie ranka znajdowaliśmy na poletkach najładniejsze okazy „skoszone“ silnymi zębami szkodników. Wypowiedzieliśmy im walkę, która trwała długo, a była prowadzona z niezwykłą zacietością i energią.

Poletka otoczyliśmy rowkami o ścianach zupełnie prostopadłych i wreszcie po kilkunastu dniach ciągłych obserwacji i wyczekiwań, udało nam się schwytać kilku szkodników. Biegały szybko po dnie rowków, lub też drapały się w górę na powierzchnię, ale daremnie. Wszystkie poniosły śmierć na miejscu, a tylko największego z nich skazaliśmy na więzienie. Zamknięty został w żelaznym pudełku z małymi otworkami dla dostępu powietrza, do którego co kilka dni wrzucaliśmy świeże korzonki i młode roślinki. Czekająca go zaszczytna i honorowa śmierć w spirytusie na wystawie powiatowej, na którą mieliśmy zamiar go zawieźć. Po uporaniu się z turkuciami, dalsza praca poszła już łatwo. Częste deszcze i staranna pielęgnacja przyczyniły się do szybkiego wzrostu roślin. Latem, gdy buraki zwarły się już ze sobą liśćmi, nie pozostawiając ani piędy wolnego miejsca, pojawiły się mszyce, które jednak nie zahamowały ich rozwoju, gdyż natychmiast po ukazaniu się szkodników, zniszczyliśmy je odwarem z machorki i mydła szarego.

Nadeszła jesień. Wszyscy podziwiali nasze buraki. Zakończenie prac konkursowych odbyło się w obe-

ności starszego społeczeństwa, które nie szczędziło nam słów uznania za piękne wyniki naszej pracy. Po ukończeniu zajęć na poletkach rozpoczęliśmy na zebraniach sekcji rolnej powtórzenie materiału, przerobionego w zimie, uzupełniając jednocześnie swe notatki i dokonując końcowych obliczeń.

W dn. 15 listopada 1934 r. wczesnym rankiem udaliśmy się furmankami, ofiarowanymi nam przez miejscową gminę do Puław, odległych od naszej kolonii o 30 km., zabierając z sobą zeszyty, eksponaty i pudełko z turkuciem. Egzamin wypadł nadspodziewanie dobrze. Otrzymaliśmy trzy nagrody indywidualne i zespołową w formie Korespondencyjnego Kursu rolniczego im. St. Staszica. Podczas zwiedzania wystawy powiatowej wręczyliśmy obecnemu na niej przedstawicielowi Państw. Instytutu Naukowego Gosp. Wiejsk. w Puławach, pudełko z turkuciem podjadkiem. W naszej obecności więzień włożony został do słoika ze spirytusem, gdzie machnąwszy kilka razy kończynami, uspokoił się już na zawsze. Wyjechaliśmy z Puław późnym wieczorem, unosząc z sobą moc wrażeń z wystawy, moralne zadowolenie z osiągniętych wyników i świeży zapach do dalszej pracy.

#### UPRAWA ŻYTA I ZIEMNIAKÓW

Na rok 1934/35 zorganizowaliśmy dwa zespoły P. R., które wybrały sobie tematy: uprawa żyta wczesnego puławskiego i uprawa ziemniaków.

I znów praca potoczyła się jak poprzednio. Zimą na zebraniach sekcji rolnej, gdzie oprócz broszur tematowych, opracowaliśmy 12 lekcji Korespond. Kursów im. St. Staszica — wiosną i latem na poletkach. Zainteresowanie się konkursami nie słabło ani na chwilę. Bogaci w doświadczenie z poprzedniego roku dawaliśmy sobie łatwo radę z wszelkimi trudnościami, jakie napotykalismy podczas pielęgnowania roślin. Plony, dzięki wytrwałej pracy, mieliśmy piękne.

Wzięliśmy udział w pokazie rejonowym, gdzie zostaliśmy wyróżnieni jako jeden z lepszych zespołów, a tym samym zdobyliśmy prawo ubiegania się o przechodnią nagrodę powiatową, ufundowaną w tym roku poraz pierwszy przez wydział powiatowy. Trzy tygodnie czasu, jakie nas dzieliło od decydującej rozgrywki wypełniliśmy gorączkową pracą przysto-

W izbie było zupełnie cicho. Wiatr przestał dźwięać. Śniegu nie było nigdzie widać. Gorąco buchnęło ze zmarzłego ciała, Jasia płakała, bo palce zaczęły ją szczypać cienko, jakby ściśnięte obcęgami.

— Nie płac, córeczko, nie płac — uspakajała ją matka—widzisz, mówiłam ci: „Nie chodź dziś do szkoły na takie zimno“, a tyś posła. Jesce mi sie rozchorujes. Bedzies to jadła?

Jasia siedziała bez ruchu. Patrzyła w białe, kwaciaste od mrozu okno. Policzki paliły się sinym rumieńcem. Nie chciało jej się nic jeść. Myślała sobie o tej dziewczynce królownie, co to zasnęła tak twardo i zmieniła się w płatek śniegu, a później wędrowała z wiatrem po całym świecie. Pani umie opowiadać takie „śmieszne bajki“, bo przecież to jest nieprawda...

— Mamo! a gdzie som chłopoki? — przerwała nagle.

— A cy jo wim. Pewnie krowom buroki noso...

— A ino, uni sie chyba wozu na sonkach... mamo... jobym tyz chciała.

— Bedzies mi późni perchać po nocach — wybuchła matka — Józka już dusi. Zmorzył wzoraj w tem swoim Kole i drze sie teraz za usami. Spać nimozno spokojnie.

Ucichło na świecie. Słońce skądś wylazło i błękało się żółte i smutne po białym śniegu. Szło bardzo nisko, akurat, jak było widać klimontowski dwór i o mało nie dotknęło się pagórka. Pokiwało złotymi oczami i poszło se.

— Cego te krowy ryco, przecie jesce wczas doić... domyślała się matka. — Pewnie ich nie poił.

— Józek! jo ci dom sonki, az ci sie przyśni! Takie duze chłop i jesce mu sie zachciwo bawidelka.



wawczą. Ambicją naszą było zdobycie tej nagrody kosztem chociażby największych wysiłków.

Dzień 5 listopada 1935 r. pozostanie na długo w pamięci Peerowców z Krasnoglin. W dniu tym po przeegzaminowaniu najsilniejszych zespołów P. R. z powiatu, Powiatowa Komisja Egzaminacyjna P. R. pod przewodnictwem p. inż. E. Świeżyńskiego, dyrektora Szkoły Rolniczej w Dęblinie, przyznała zespołowi

z Krasnoglin za najlepsze wyniki w P. R. nagrodę powiatową. Niezależnie od tego przyznano nam biblioteczkę rolniczą, jako nagrodę zespołową. Byliśmy dumni ze swego zwycięstwa. Było ono świadectwem wytrwałości w pracy zespołowej, która połączona z silną, niezachwianą wiarą w zrealizowanie zamierzonego celu przyniosła tak piękny wynik.

(D. c. n.)

Michał Chabros

## NOWOŚCI

### OBOWIĄZKI GMINY WOBEC SZKOŁY

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy, wprowadzającej pewne zmiany do ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych.

Według projektu, art. 11 ustawy otrzymał brzmienie następujące:

1) „Skarb państwa ponosi wszelkie wydatki na pomoce naukowe, materiały do nauki i druki szkolne, gmina — na wszelkie inne potrzeby rzeczowe szkół, a w szczególności na pomieszczenie dla szkół w myśl ustawy o budowie publicznych szkół powszechnych oraz ich konserwacji, na wewnętrzne urządzenia szkół, na materiały piśmienne, utrzymanie służby, porządku, czystości.

2) „Nauczycielom publicznych szkół powszechnych gmina obowiązana jest dostarczyć i utrzymywać w należyłym stanie odpowiednie do ich stanowiska i stanu rodzinnego mieszkanie bezpłatnie w budynku szkolnym, a gdy to jest niemożliwe — w budynkach mieszkalnych, stanowiących jej własność, przez nią administrowanych lub w lokalu wynajętym przez gminę w budynku prywatnym.

„Dostarczone mieszkanie winno się znajdować nie dalej niż w odległości 1 klm. drogi od szkoły, w której nauczyciel pracuje“.

### USTAWA O UBOJU ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

Z dniem 1 stycznia br. weszła w życie ustawa o uboju zwierząt gospodarskich.

Ustawa ta wprowadza humanitarne metody uboju; ogranicza ubój rytualny do faktycznych potrzeb ludności żydowskiej.

Władze wykonawcze wyodrębniły ubój rytualny i obrót mięsem z uboju rytualnego, przystosowały ubój rytualny i obrót mięsem z tego uboju do miejscowych potrzeb.

Zapotrzebowanie ludności żydowskiej na obszarze całego kraju jest oceniane na około 150 tys. ton żywej wagi mięsa wytwarzanego w Polsce. W tych więc granicach powinien się zamknąć ubój rytualny w 1937 roku.

Mięso z uboju rytualnego będzie w odróżnieniu od zwykłego specjalnie znaczone. Sam ubój odbywać się będzie w godzinach po zakończeniu uboju zwykłego.

Po dniu 1 stycznia sposobem rytualnym będzie bity wyłącznie żywiec zgłoszony przez właścicieli koncesyj na sprzedaż mięsa rytualnego.

Ograniczenie uboju rytualnego do potrzeb ludności żydowskiej, wprowadzi na rynek mięsny doniosłą zmianę: zniknie mianowicie handel hurtowy w odniesieniu d. mięsa koszernego, ustawa bowiem

przy indywidualnych kontyngentach, użytkiwanych na podstawie koncesyj, zupełnie go uniemożliwia.

### TESTAMENTY W KSIĘGACH GMINNYCH

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14-go października 1927 r. o uchyleniu odrębności stanowych.

Proponowana ustawa przewiduje możliwość sporządzania w księdze umów, prowadzonej przez urzędy gminne, testamentów, zawierających rozporządzenie majątkiem drobnej wartości, a mianowicie do 2.000 złotych, przy czym powierzchnia zapisanego gruntu nie powinna przekraczać 5 ha.

Wprowadzenie tego uzupełnienia leży w interesie ludności wiejskiej w województwach wschodnich, zwłaszcza, że obowiązujące tam prawo cywilne ogranicza bardzo prawa spadkowe żony, co w wielu wypadkach prowadzi do jej pokrzywdzenia.

Testament, sporządzony w księdze umów, nie wymaga zatwierdzenia do wykonania.

Przepisy projektowanej ustawy w niczym nie zmieniają przewidzianego trybu

A Zygmus tyz! Chodzis zawdy zdechly, do roboty cie nima, a na sonki to lecis!

Dwaj „zbrodniarze“ od sankowania dyszeli z uciechy, ciągnąc przez płot malutkie podkute „walcówką“ saneczki. Jeden patrzył na drugiego i uśmiechał się. Buty mieli świeżo wymyte, aż czerwone.

— Wis, ale z ty Juchoniowy góry toby dopiro leciały, nie? — odezwał się Zygmunt.

— Pójdziemy tam na wiecór — odrzekł Józek — ino zeby nos znowu mama nie zobocyli, bo jo sie juz boje.

— Iiii...

— Toś ty, zoraźniku, krów jesse nie napoił?! uny sie będą morzyć, a ty wiecnie lotos... — Wiecnie na te wieś... zawdy jakieś konkursy, zebrania, a jak nie to sonki i łód...!

Józek zwiesił łeb i patrzył to na matkę, to na bra-

ta. Oglądał się, czy nie widać gdzie ojca, bo buty miał mokre i napewno by coś oberwał.

Szybko napoił krowy, dał im trochę koniczyny. Poprząsował buraki na jutro i poszedł do izby. Zaszył się w ciemny kąć w „drugiej izbie“ i siedział.

Strasznie był rozgoryczony. Witold sie ucy w Olkuszu na ślusarza, Janek Kobików jest teraz w Krakowie u stolarza, a Mańka Oleśkowa pojechała do szkoły rolniczej... a jo muse tu siedzi i jesse mi godajo, ze chodze na zebrania — myślał. Mama ino o ty swoi Jance myślo, ze jo dadzo na zakonnice, abo nauczycielke...

— Przecieżbyś sie juz rozebrał! bedzies to w ubraniu społ?! — szarpał go ktoś za głowę i rękę.

Światło chlusnęło mu w zaspane oczy.

Na stoliku stała rozdymiona miska „bidy“ z zacierką i wszyscy już jedli.



uwierzytelniania przez władze gminne podpisów osób, umiejących czytać, lecz nie umiejących lub nie mogących pisać.

#### PROJEKT USTAWY

o przerezuceniu powinności kominiarskich na urzędy gminne wniesiono do Sej-

mu. Obciążyłyby to mieszkańców gmin nowym podatkiem. Niewiadomo, czy taka ustawa zostanie uchwalona.

#### ZADŁUŻENIE ROLNICTWA

spadło w stosunku do lat poprzednich. W 1936 r. zadłużenie gospodarstw rol-

nych spadło o 15% w stosunku do 1935 r., a 42% w porównaniu z r. 1931. Obecnie zadłużenie wynosi 190 zł. na jeden hektar. Spadek zadłużenia przypisuje się umorzeniu wielu długów i rozłożeniu zobowiązań na raty, co pozwoli na spłatę.

## REGULAMIN PRACY ZESPOŁU SAMORZĄDOWEGO W KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

(Ciąg dalszy)

### VII. UTRZYMANIE ŁĄCZNOŚCI Z ORGANIZACJAMI SAMORZĄDOWYMI I SPOŁECZNO - ZAWODOWYMI.

Dla utrzymania stałej łączności i orientowania się w działalności poszczególnych instytucji samorządowych i społecznych, **przodownik zespołu** powierza poszczególnych członkom obowiązki łącznika, określając w każdym przypadku, jakie wiadomości o pracy samorządu i instytucji społecznych ma przynieść.

Zadania, które stawia przodownik, winny być jaknajbardziej konkretne. Mają bowiem one na celu poza utrzymaniem ogólnej łączności, wyjaśnienie sposobów, w jaki organa władz samorządowych przeprowadzają uchwały rad gromadzkich, gminnych i powiatowych oraz jak urzeczywistniają swoje cele, dla których zostały powołane.

Dla przykładu przytaczamy następujące zadania:

1. Dowiedzieć się, jakie podatki ściąga sołtys.
2. Wyjaśnić czy w najbliższym rejonie nie panuje jakaś zaraźliwa choroba wśród zwierząt domowych (różycyca, „zdychawka“ wśród drobiu itp.) i jak temu zapobiega społeczeństwo, oraz organa władz gromadzkich i gminnych.
3. Dowiedzieć się, jak przedstawia się sprawa bibliotek oświaty pozaszkolnej na terenie gmin, czy wyznaczone są na ten cel fundusze i jak je zużytkować.
4. Zbadać możliwości niesienia pomocy lekarskiej najbardziej potrzebnej ludności, zamieszkałej na terenie gminy — czy istnieje taka potrzeba, czy i w jaki sposób organa samorządowe tę sprawę rozwiązują.

Członek zespołu, któremu powierzono zadania, musi rozwinąć cały swój spryt i zdolności, ażeby w oznaczonym czasie złożyć przodownikowi zespołu sprawozdanie ustne (jeśli jest analfabeta), lub piśmienne, a następnie na zebraniu zespołu dokładnie wyjaśnić całość zagadnienia z uwzględnieniem okoliczności, użytych sposobów, ze wskazaniem osób, dokumentów, lub innych źródeł, z jakich łącznik zdobył potrzebne wiadomości.

### VIII. SAMOKSZTAŁCENIE SAMORZĄDOWE.

Zespół samorządowy równocześnie z prowadzeniem konkretnej pracy samorządowej w obejściu i gromadzie winien rozwijać **s y s t e m a t y c z n e s a m o k s z t a ł c e n i e**.

Samokształcenie samorządowe objąć winno zapoznanie się z organizacją samorządu gromadzkiego, gminnego, powiatowego oraz samorządu rolniczego, Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich.

Praca samokształceniowa odbywa się jednostkowo i zespołowo i dzieli się na:

1. Przeczytanie i opracowanie książek przewidzianych programem.

2. Przygotowanie odczytów na tematy samorządowe i wygłaszanie na zebraniach zespołu.

Zebrania zespołu samorządowego dla celów samokształceniowych winny być wyznaczane w zgóry określonych dniach w tygodniu. Każdy temat należy napisać na podstawie opracowanej literatury i wiadomości zaczerpniętych z życia. Terminy wygłaszania odczytów i dyskusji ustala przodownik w porozumieniu z referentami. Temat można wygłaszać z pamięci, mając przed sobą tekst napisany. Napisany referat zabiera przodownik do akt pracy zespołu.

### IX. ZASADY PRACY.

Zespół pracuje samodzielnie, jednostkowo i zespołowo. Praca jednostkowa polega na:

1. Przygotowaniu tematów podanych przez przodownika do opracowania.
2. Przygotowaniu się w domu do dyskusji na zebraniu zespołu.
3. Przygotowaniu materiału potrzebnego do uporządkowania obejść i wykorzystania nieużytków.
4. Wykonaniu mniejszych prac porządkujących gospodarstwo, jak wyrównanie podwórza, naprawa płotów i t. p.

## POWSTAJE W WARSZAWIE DOM L. O. P. P.

Liga Obrony Przeciwlotniczo - gazowej Państwa przystąpiła już do wstępnych prac nad budową własnego pomieszczenia: stanie ono na Polu Mokotowskim i będzie się nazywać **Domem L. O. P. P.**

Znajdą się tu biura Zarządu Głównego i Okręgu wojewódzkiego oraz Cywilna szkoła obrony przeciwlotniczo - gazowej i inne instytucje, związane z lotnictwem (np. aeroklub). Posiadanie własnego pomieszczenia przez tak zasłużoną instytucję, jaką jest LOPP., to rzecz niezmiernie ważna choćby już z tego względu, że koszty utrzymania i raty będą mniejsze, niż czynsz, jaki obecnie trzeba płacić. Najważniejsza sprawa, że w Domu L. O. P. P. będzie się mieścić Cywilna szkoła przeciwlotniczo - gazowa, która szkoli szeregi pożytecznych instruktorów, a ci następnie całe społeczeństwo będą uświadamiać o zasadach i przygotowaniu do obrony w wojnie powietrznej i gazowej.

W zeszłym roku L. O. P. P. dużo wysiłków poświęciło pracom nad dalszym rozwojem szybownictwa, modelarstwa i ćwiczeniom w skokach ze spadochronem z samolotu i balonu. W Bielsku uruchomiono pierwszą w Polsce szkołę lotniczą im. Marszałka J. Piłsudskiego. W roku bieżącym, poza pracami bieżącymi, L. O. P. P. wybuduje własny Dom i wykończy Obserwatorium Astronomiczne na Popiwaniu.

Coście dotąd zrobili dla L. O. P. P.?



5. Zdobywanie praktycznych wiadomości o samorządzie.

6. Wykonywanie obowiązków łącznika z samorządem i organizacjami społ.-zawodowymi.

Praca zespołowa polega na:

1. Wygłaszaniu odczytów, na opracowane tematy i wspólnej dyskusji.

2. Urządzaniu wycieczek do placówek samorządowych i omawianiu wyników i wrażeń.

3. Wspólnym wykonywaniu większych prac przy porządkowaniu obejść i wykorzystaniu nieużytków, jak brukowanie podwórz, zalesianie, wysadzanie dróg drzewami i t. p.

(D. c. n.)

R. Tyczyński



## RADIO NA WSI

### W JAKI SPOSÓB ZJEDNAŁEM 69 RADIOABONENTÓW?

P. Władysław Kaczmarek, odznaczony I-szą nagrodą w Konkursie Radiowym na największą ilość zjednanych abonentów, opisuje, w jaki sposób zjednał w swojej gminie aż 69 radiosłuchaczy.

„Jako pracownik samorządowy — pisze — kierowany gromadzkim współzyciem od kilku lat, rozpocząłem społeczną pracę na wsi. We wszystkich organizacjach, w których pracowałem, organizowano różne imprezy kulturalno - oświatowe, pogawędki, odczyty. Pomocą tutaj była prasa oraz aktualne i ciekawe audycje radiowe, które chętnie były słuchane. To zachęciło mnie do pracy nad radiofonizacją wsi. Skorzystawszy z okazji ogłoszonego przez Państwowe Zakłady Tele i Radiotechniczne konkursu, za zgodą Zarządu Gł. Gminy przystąpiłem do zjednywania nowych radioabonentów.

Wyniki mojej pracy, jak na tutejsze warunki były imponujące, zjednałem bowiem 69 abonentów, za co otrzymałem z Polskiego Radia I-szą nagrodę, t. j. 200 zł. na książeczkę oszczędnościowej P. K. O. Zdawałoby się może, że przy zaufaniu, jakim się cieszę wśród mieszkańców gminy, nie będzie to trudna sprawa, a jednak osiągnięcie dodatnich wyników wymagało trochę wysiłku.

Jeden z gospodarzy na moją propozycję nabycia aparatu radiowego powiada: „Dobrze panie, ale ile to kosztuje i kto mi to założy?” — „Tylko 29 zł., a kwestia zainstalowania to drobiazg, wszak do każdego kompletu odbiornika Zakłady Radiotechniczne dołączają instrukcję, która jest tak dokładna, że z założeniem każdy może sobie z łatwością poradzić”.

Żona gospodarza natomiast oświadcza kategorycznie, że radia nie chce, a te 2 zł. 85 gr. miesięcznie na zapłacenie raty za radio obróci na sól, mydło czy na co innego. W odpowiedzi wyjaśniam, iż do tej soli, nafty czy mydła potrzebne jest w domu coś takiego, co każdego interesować powinno, a radio oprócz audycyj rozrywkowych, daje dużo wiadomości gospodarczych, a przy tym i wiadomości ze świata; bo dziennik prasowy jest kilka razy dziennie. Radio to szkoła, teatr, kino — cytuję dalej.

— Ładnie pan mówi, ale gdyby mój stary nie pił wódki i nie palił papierosów, to może zgodziłabym się na to.

Zapewniam gospodynię, że mąż mając radio w domu, napewno nie będzie miał czasu, aby pójść na wódkę, a gospodarz, który jakoś łatwiej zapalił się do radia, przyrzeka, że wódki pić nie będzie. Dzięki temu uzyskałem zamówienie na radioodbiornik.

### Gazety piszą

...że Międzynarodowy Kongres Rolniczy odbędzie się w roku bieżącym w dniach od 16 do 19 czerwca w Hadze, stolicy Holandii. Polskie rolnictwo weźmie również w Kongresie udział przez swoich delegatów. Na ostatnim Kongresie w Budapeszcie (Węgry) w 1931 roku Polskę reprezentowało 80 rolników, ale nie było tam ani jednego chłopca. Zobaczymy jak to będzie w tym roku!

...że na Śląsku niemieckim księża są narzędziem germanizacji. Jak się to dzieje? Na całym Śląsku opolskim ludność polska pozbawiona jest polskich szkół. Na zgórą 700 tysięcy ludności polskiej szkół polskich jest — 8! Mimo, że większość parafii jest nawskroś polskich, księża Polaków jest zaledwie — 2! Kuria biskupia katolicka we Wrocławiu od lat wielu służy Niemcom, którzy wszelkimi sposobami wynaradawiają Polaków. Za sprawą hitlerowców na proboszczów kuria biskupia przysyła rodowitych Niemców, którzy nie znają weale języka polskiego. Nie brak wśród proboszczów ludzi, pochodzących z rodzin polskich, którzy zmienili nazwiska na niemieckie i są dziś szturmowcami hitleryzmu. W powiecie prudnickim pewien ksiądz

Kischka ze wsi Grabiny (Śląsk niemiecki), potępił z ambony parafian za to, że posyłałi swoje dzieci do szkoły polskiej. Co więcej: zapowiedział, że szkołę tę zburzy.

Wielu Polaków ze Śląska niemieckiego pielgrzymowało tłumnie do Częstochowy, Piekar i Krakowa, łaknąc słowa polskiego. Żeby zapobiec tym pielgrzymkom, wrocławska kuria biskupia wydała zakaz odbywania pielgrzymek. Tak więc Polacy na Śląsku Niemieckim są pozbawieni polskości.

...że największym polskim stowarzyszeniem zagranicą jest Związek Narodowy Polski w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. Ma on za sobą przeszło pół wieku pełnej zasług działalności. Obecnie Związek ten liczy ponad 300 tysięcy członków. Majątek tej organizacji wynosił w roku 1935 sumę 29 milionów dolarów (czyli około 150 milionów złotych!). Związek ten prowadzi ożywioną działalność oświatową i dobroczynną wśród Polaków amerykańskich;

...że na półwyspie bałkańskim nastąpiło ważne wydarzenie historyczne: pomiędzy Jugosławią a Bułgarią podpisany został układ wieczystej przyjaźni. Dla nas fakt ten ma pierwszorzędne znaczenie. Narody: bułgarski i jugosłowiański są narodami słowiańskimi, a więc nam bratnimi i bardzo bliskimi



Dalej już praca moja potoczyła się łatwiej. Jeden gospodarz powiada: „A niech tam pan pogada z moją żoną, bo wie pan już, jak to jest z kobitami...” Drugi mówi: „Doskonale! Na taką okazję czekałem od dawna, tylko czy będę umiał założyć to radio”. Po objaśnieniach, jakich mu udzieliłem, również podpisał zamówienie. W krótkim czasie uzyskałem 8-miu radioabonentów, i to już było najlepszą zachętą dla następnych.

— Jeżeli sąsiad mógł sobie pozwolić na radio, to i ja proszę o takie samo. W niedużej wiosce przybyło aż 15 nowych radioabonentów. Zamówione aparaty Urząd Pocztowy sprowadzał seriami po kilka. Niektórzy z gospodarzy zwracali się do mnie z prośbą o pomoc przy zainstalowaniu. Każdorazowe zainstalowanie aparatu było witane zawsze z entuzjazmem. Dzieci, nie mówiąc już o starszych, wydzierały sobie

śluchawki z ręki. I tak, pierwszy rozumniejszy gospodarz ze wsi pociągnął za sobą kilku innych, którzy już sami zgłaszali się z prośbą o aparaty. Odwiedził mnie nawet taki amator, który mi się zwierzał, że radio, to doskonały wymysł, tylko niepotrzebnie bezustannie gada, gra i śpiewa, no i żona się obawia, by wiosną kurczęta w jajkach się nie pogłuszyły. „Jak to bezustannie gra? — zapytuje. „Tak jest panie, z tym radiem to jakieś „fokus”. Po sprawdzeniu przeze mnie dość starannie zainstalowanego aparatu, zauważyłem złe połączenie anteny w odgromniku. Po usunięciu błędu, zniknął „fokus” i aparat funkcjonował, jak należy. Na jednym z zebrań softysów wypytywałem, jak im się radio podoba. Oświadczyli mi, że bardzo, bo od aparatu odchodzi człowiek bardziej uświadomiony, a czasem to tak, jakby pojechał do teatru do Warszawy, czy też na dobrą zabawę z muzyką”.

## PROGRAM RADIOWY OD 17.I DO 23.I 1937 R.

- 17.I. 8.03 Gazetka rolnicza i pogadanka n. t. „Współpraca gospodarcza z gospodynią”. 9.00 Transmisja nabożeństwa. 14.45 Muzyka ludowa. 15.30 „W audycji dla wsi” usłyszymy odczyt p. t. „O należytej opiece nad dziatwą wiejską” oraz „przegląd rynków produktów rolnych”. 16.00 „Zielone kolędy”. 16.15 „Potrójny ślad” — słuchowisko. 21.00 „Na wesołej łwowskiej fali”.
- 18.I. 12.03 „Cyganie w muzyce” — koncert. 12.50 „Czy warto jeszcze mówić o myciu” — pogadanka. 15.55 „Wszystkiego po trochu”. 16.30 Audycja w wyk. Świętojurskiego Chóru. 18.50 „Godny naśladowania przykład” — reportaż ze wsi Godzianów. 21.30 „Na chłopskim weselu” — suita.
- 19.I. 12.50 Skrzynka rolnicza. 16.30 Muzyka hinduska — reportaż z płyt. 17.50 „Życie papierowe” — monolog. 19.00 „Dyskutujmy” — „W jaki sposób książka wychowuje dziecko”? 22.30 „Poezja powstania styczniowego”.

- 20.I. 16.10 „Czem jest twój tatuś”? — „Piekarzem” — audycja dla dzieci. 17.00 „Rola marynarki wojennej” — odczyt. 18.50 „Nie marnujmy czasu i młodości” — pogadanka. 19.00 „Pojedynek Dowejki z Domejką” — opowiadanie Melchiora Wańkowicza. 19.20 Muzyka lekka. 21.00 „Opowieść o Chopinie” — VIII wieczór.
- 21.I. 12.50 „Samokształcenie” — pogadanka. 16.55 Zapomniane pieśni w wykonaniu chóru. 17.00 „Płatna praca terminowa, a bezrobocie” — odczyt. 17.15 Wolfgang Amadeusz Mozart. 23.00 Koncert pod dyr. Namysłowskiego.
- 23.I. 11.30 „Śpiewajmy piosenki”. 12.03 „Piotr Mascagni” kompozytor i dyrygent. 12.50 Skrzynka rolnicza. 14.30 „Zima w lesie” — słuchowisko dla dzieci. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą „Wesoła wieczornica”. 19.30 „Przy wieczornej herbatce” — wiązanki melodii. 20.30 Nowości literackie. 22.00 Muzyka taneczna.

(w obu państwach chłopów jest ponad 80 procent); narody te były przez długie wieki gnębione przez Turków a potem, po odzyskaniu niepodległości wielkie mocarstwa (Rosja carska, Niemcy, Austro-Węgry i Włochy) ciągle narody te waśniły ze sobą, aby nie dopuścić do zbratania się.

Świeżo dokonane pojednanie rozpoczyna braterską współpracę obu tych państw w imię własnych, a nie cudzych interesów;

...że między Koninem a Uniejowem nad Wartą natrafiono w czasie robót regulacyjnych na głębokości zaledwie kilku metrów na duże pokłady węgla brunatnego;

...że towarzystwo do handlu morskiego w Gdyni „Polska Żegluga” zakupiła dwa nowe okręty morskie, przeznaczone do podróży między Gdynią a Ameryką Południową. Razem więc będzie polska flota handlowa posiadać 15 okrętów pasażerskich;

... że w dzień Nowego Roku nad ranem pod wsią Zabrze na Śląsku ludzie usłyszeli długie, po kilka sekund trwające huk i odczuli dwa silne wstrząsy ziemi. Nie było to jednak trzęsienie ziemi, ale prawdopodobnie zapadł się jakiś chodnik starej kopalni i spowodował wstrząsy;

...że zima obecna dziwnymi chadza drogami. I tak naprzykład w ogrodzie jednego chłopą w Pułznicy na Pomorzu zakwitł w noc Sylwestrową bez i wydał śliczny kwiat. W Mogilnic zaś zakwitły róże na grobach powstańców;

...że w Wielkopolsce miały miejsce nowe wystąpienia pastorów niemieckich. Mianowicie pastorzy w Sośni i w Kępnie nawołują ludność polską wyznania ewangelickiego do nie-rzeczyszczenia na zebrania świetlicowe Związku Młodzieży Wiejskiej i Zw. Strzeleckiego. Pastorzy twierdzą, że Polacy wyznania ewangelickiego — są Niemcami i uczęszczanie na zebrania świetlicowe — grozi im spolszczenie. Cierpliwość polska w stosunku do tych panów pastorów powinna się wyczerpać;

...że Jefferson, jeden z najdzielniejszych prezydentów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, uznawał następujące zasady życia, których sam zawsze trzymał się jak najściślej:

1) rozmawiaj tylko o rzeczach swego zawodu, 2) nie odkładaj na jutro, co możesz zrobić dzisiaj, 3) nie proś drugich o to, co sam możesz zrobić, 4) nie kupuj nic, czego nie potrzebujesz — dlatego, że tanio, 5) duma kosztuje nas więcej, niż głód, pragnienie i zimno, 6) nie wydawaj pieniędzy wcześniej, niż je będziesz miał.





# ORGANIZACJA W TERENIE



## ECHA BUDNICKO - BARCZĄCKIE

17 i 18 października ub. r. odbył się kurs kulturalno - oświatowy z udziałem członków kół Zw. Mł. Wsi z Barczącej i Bud Janowskich.

Kurs odbywał się pierwszego dnia w Budach Janowskich, a drugiego w Barczącej. Prelegentami byli: kol. Wojciechowski Marjan — Zagadnienia ogólne i praca w P. R., kol. Żuchowski — Wychów świń, kol. Henryk Sitkowski — Struktura agrarna i społeczna drobnego rolnictwa, rachunkowość i księgowość, kol. Aleksander Sitkowski — Struktura C. Z. M. W. i praca w kole.

Rozpoczęcie się kursu miało wyraz nader uroczysty, kiedy z trzydziestu piersi huknęło: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“ i kiedy kol. Janina Grubówna — imieniem koła w Budach Janowskich, jako prezeska witała zebranych. Na kursie panowała bardzo miła atmosfera, wywołana szeroką dyskusją, toczącą się po każdym wykładzie.

Mile płynęły godziny za godzinami, i ani żeśmy się spodzieli, kiedy nadeszła godzina 10 wieczorem. Mimo późnej pory, nikt nie nie myślał o pójściu do domu, ani o zmęczeniu.

Teraz zbliżały się chwile jeszcze piękniejsze i weselsze, ponieważ od 10 — 12 godziny był okresem, poświęconym na świetlicę, gdzie śpiew, inscenizacje i inne zabawy wypełniły resztę czasu. Szkoda było wracać do domu.

Dzień następny był nie mniej uroczystym niż poprzedni. Wszyscy na wysięgi starali się zebrać jaknajszcze-

gółowiej przebieg całego kursu, by czegoś nie stracić lub źle nie zrozumieć.

Nie było tylko czasu na próżnowanie, każdą wolną chwilę wykorzystaliśmy.

Trudno byłoby nie wspomnieć o herbatce, o której życzliwi Barcząkanie nie zapomnieli. Radości — i weselu nie było końca.

Trochę popsuła humor naszym uczestnikom wiadomość, że muzykant nie przyjedzie — ale to nie na długo — zaraz znaleźli się tacy, co złemu zaradzili i wszystko wróciło do dawnej wesołości. Kto co miał, dawał z siebie wesołego. Jeden z kolegów grał na grzebieniu, inny śpiewał, reszta tańczyła — zapomniano o troskach.

Henryk Sitkowski

## Z DEREWNEJ (Stołpekie)

Od 22 listopada r. ub. praca w naszym Kole Młodej Wsi ruszyła żywszym tempem. Sezon jesienny rozpoczęliśmy przedstawieniem teatralnym pod tytułem: „Bursztyny Kasi“.

W dniach od 26 do 28 listopada r. b. odbył się w Derewnie kurs świetlicowy dla organizacji młodzieżowych, w którym brało udział i nasze Koło. Kurs prowadzili koledzy instruktorzy: Malicki i Ciechanowicz. Kurs został zakończony piękną wieczornicą świetlicową, w której wzięło udział wiele osób z miejscowego społeczeństwa, na czele z nauczycielstwem, zarządem gminy, członkami zarządów Kasy Stefczyka i spółdzielni „Nasz Sklep“, p. nadleśniczym Dąbrowskim i inn.

Program był bogaty i treściwy, najbardziej jednak aktualnym był „dziad wileński“, który wyśpiewał wszystkie bolączki i niesnaski życia codziennego naszego Derewna. Reżyserował „dziada wileńskiego“ kol. Jasiek z Bielicy.

Dn. 1 grudnia r. b. odbyło się zebranie świetlicowe naszego Koła, na które przybyło ponad 40 osób. Zebrani ustalili program pracy i postanowili, że prace świetlicowe z odczytami odbywać się będą w każdą sobotę wieczorem od godz. 6 do 10. Współpracę w zajęciach świetlicowych, między innymi, zadeklarowali ks. Paweł Dołżyk, naucz. Dominik Wańkiewicz i Kasper Dzierbanowicz.

Koło postanowiło wynająć lokal na świetlicę z własnych sum, składając na ten cel drobne kwoty od 20 gr. wzwyż, na komorne, dekoracje świetlicy, opał i światło, koleżanki zaś, zwyczajem lat poprzednich, zajmą się porządkiem w świetlicy oraz odnowieniem dekoracji. Dn. 19 grudnia r. b. przybył do naszego Koła kol. Jasiek z Bielicy, który na zebraniu omówił pracę przysposobienia rolniczego, oraz sprawy organizacyjne. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że do tego czasu nie był u nas instr. p. r. p. Kirkielewicz, którego chcielibyśmy bliżej poznać.

Spółdzielnia „Nasz Sklep“ w Derewnie, która powstała z inicjatywy i pracy Koła Młodej Wsi, rozwija się bardzo pomyślnie i po Nowym Roku projektuje uruchomić dział manufaktury. Spółdzielnia liczy 193 członków, posiada udziałów za 3.654 zł., funduszu społecznego 200 złotych, rucho-

## LISTY ZE WSI

### SZKOŁA PRZODOWNIKÓW

Niezmiernie ważną sprawą w życiu ludzkim jest do kształcanie się. Człowiek, który dąży do wytkniętych celów, musi niezmordowanie pracować nad sobą.

Jednym z naszych zadań jest samokształcenie — ogólne i zawodowe. My, Związkowcy, musimy się przygotować do życia, aby godnie w przyszłości spełniać zadania, włożone na nas przez społeczeństwo wiejskie.

Jako świadek doniosłej chwili, którą przeżywało 13-tu przodowników powiatu opoczyńskiego, chcę donieść związkowcom o postanowieniach ich i wrażeniach, jakich doznałem.

To, co stworzyli jest godnym naśladowania. Dużo się mówiło, pisało o potrzebie samokształcenia, a prawie nigdy nie podawało się dróg, metod i sposobów pracy w tym dziale. Kiedy dyskusja toczyła się nad potrzebą samokształcenia przodowników, to w większości wypadków miano na myśli samokształcenie indywidualne, a o pracy nad sobą w ścisłym gronie, w gronie ludzi o jednych ideałach nie myślano.

Trzynastka ich jest. Jedna myśl, jedno pragnienie, jednym uczuciem są zbratani. Stanowią oni dumę powiatu opoczyńskiego, bo przecież przybyło nowe Koło. Koło, ale złożone z samych wybranych, przodowników, na których może się Związek oprzeć. Nazwa Koła skromna: „Kółko Samokształcenia Przodowników w pow. Opoczyńskiego“. Nie szumne



mości za 207 zł. i towarów za 12.000 zł. Przez 8 miesięcy sprzedała towarów za 28.650 zł. Samego cementu sprzedano 3 wagony. Spółdzielnia sprowadza towary ze Związku „Społem“ i jest z otrzymywanych towarów zadowolona.

Czynnie współpracował z nami i w dużym stopniu przyczynił się do rozwoju prac nauczyciel, p. Jan Tomczyk, który w ostatnich miesiącach został przeniesiony do wsi Mikołajewszczyzny. Życzymy mu na nowym miejscu dalszej owocnej pracy dla dobra wsi.

#### J. Wojtkiewicz

Prezes Koła Młodej Wsi

### KURS ŚWIETLICOWY W SINIAWCE (POW. NIEŚWIESKI)

W dniach 10, 11 i 12 grudnia r. b. odbył się kurs świetlicowy dla młodzieży wiejskiej w Siniawce. Młodzież wiejska zebrała się z terenu całej gminy, przeważnie przodownicy pracy świetlicowej Kół Młodej Wsi.

Kierownictwo kursu objęli pp. inż. Kochanowski, instruktor oświaty pozaszkolnej i B. Sobota, instruktor Związku Młodej Wsi. Słuchacze wykazali dużo zainteresowania i samodzielności w pracy. Na zakończenie ustalono, że wszyscy uczestnicy zbiorą się poraz drugi w dniach 29 i 30 stycznia 1937 roku. Każdy z uczestników wybrał sobie temat do opracowania, który na następnym kursie

na podstawie pracy praktycznej na wsi sam będzie referował.

W ostatnim dniu kursu wieczorem uczestnicy zorganizowali wieczornicę wiejską, na którą przybyli przedstawiciele organizacji społecznych i nauczycielstwo. Obecni na wieczornicy z zainteresowaniem przyglądali się samodzielną pracę świetliczan. Przemawiali, opowiadając o życiu i pracy na kursie, świetliczanie: Ksieniewicz z Liskowa i Zymkiewicz z Siniawki.

Należy podkreślić, że dużą pomoc w organizowaniu i prowadzeniu wyżywienia okazał miejscowy oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, za co uczestnicy i organizatorzy kursu wyrazili im serdeczne podziękowanie.

#### B. S.

### CO ROBIMY W MOCZYDLACH (Zawierciańskie)

Koło nasze zostało założone w 1930 r. Do zorganizowania o mało nie doszło już w 1929 r., ale różne przeszkody nie pozwoliły nam tego skutecznie.

W dniu 4.X ub. r. zorganizowaliśmy pokaz p. r. i wieczornicę, na której kol. Gradek wygłosił referat n. t. „Związek Młodej Wsi“. Wzięliśmy również udział w powiatowym Zjeździe p. r. w Koziegłowach. Praca organizacyjna na terenie Zawierciańskiego jest bardzo utrudniona, gdyż mamy dopiero w całym powiecie zaledwie parę kół. Trzeba będzie dołożyć wiele

wysiłku, aby w najbliższym czasie zorganizować Powiatowy Związek Młodej Wsi.

### TWORZYMY KOŁO PRZYJACIÓŁ ZWIĄZKU

Koło Młodzieży Wiejskiej w Podszkodziu (k. Ostrowca Kieleckiego) zorganizowało w dniu 20 grudnia 1936 r. zebranie nadzwyczajne, w którym wzięło również udział starsze społeczeństwo. Zebraniu przewodniczył Prezes Sąsiedzkiego Związku Młodej Wsi w Podszkodziu—kol. Henryk Siwoń. Kol. Tarka, instruktor Powiatowego Związku Młodej Wsi w Opatowie wygłosił referat p. t. „Zasady ideowe i formy pracy Związku Młodej Wsi“. Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos przeważnie „endecy“ obecni na zebraniu, prosząc o wyjaśnienie, jaki jest stosunek młodzieży wiejskiej do kościoła i religii.

W odpowiedzi kol. Tarka odczytał odpowiedni fragment z broszury kol. St. Gierata: „Podstawy Ruchu Młodowiejskiego“ o stosunku członków Związku Mł. Wsi do wiary i kościoła.

W wolnych wnioskach przewodniczący podał projekt zorganizowania Koła Przyjaciół przy Kole Młodej Wsi w Podszkodziu. Obecni — starsi wnioskę przyjęli i postanowili zgłosić się do Zarządu Koła w Podszkodziu w celu zorganizowania tego Koła.

H. Siwoń



## Z POLSKI I ZE ŚWIATA

F. min. Józef Beck wygłosił ostatnio w senacie przemówienie, w którym określił kierunek naszej polityki zagranicznej. Stosunki z Sowietami układają się zupełnie dobrze. Sąsiedz-

kie sprawy są załatwiane w normalny sposób. Jeżeli zaś chodzi o pogróżki niektórych dygnitarzy bolszewickich pod adresem Estonii, Łotwy i Finlandii, to p. minister stwierdził, iż:

„Nie, co się dzieje nad tym jedynym morzem (Bałtyckim), do którego mamy dostęp, nie może być dla nas objętne“.

Ułożyło się również współzycie Pol-

hasła, nie z rozmachem kreślone plany na zielonym stoleku cechują Kółko, ale szara praca nad sobą, praca codzienna, praca chłopska. Sami o sobie stanowili. Przemysłili drogi, sposoby i metody pracy w swym gronie.

Ciekawym dla niejednego pewno będzie, w jaki sposób postanowiła pracować ta grupka ludzi. Aby zdobyć potrzebny materiał w postaci odpowiednich podręczników o treści ogólnej i specjalnej, aby zdobyć fundusze na potrzeby konieczna Kółka, jednogłośnie członkowie uchwaliли składkę miesięczną w wysokości 50 groszy. Członkowie Kółka Samokształceniowego stanęli na tym stanowisku, że i płacenie składek i opłat członkowskich może być i jest formą pracy nad sobą i postanowili płacić składkę na każdym zebraniu Koła, które odbywać się będzie w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Na zebranie obowiązany jest przybyć każdy z przemysłanym tematem referatu, który ma być wygłaszany przez członka Kółka. Kółko postanowiło być samowystarczalnym, a jedynie sprawy większej wagi będą referowali kol. kierownicy wojewódzcy, czy instruktorzy powiatowi. Lekturę, potrzebną do pracy, Kółko postanowiło zakupić za wpłacane składki.

Z dalszych zadań Kółka na pierwszy plan wysuwa się obowiązek czuwania nad rozwojem Związku.

Inicjatorem założenia Kółka jest obecny instruktor na terenie powiatu opoczyńskiego, kol. Jan Pietrzyk. Na przewodniczącego Kółka wybrano kol. Piotra Kowalczyka, a na sekretarza — kol. Jana Wolskiego.

Stefan Zakrzewski



ski z Niemcami. Sojusz z Francją został odnowiony i potwierdzony dzięki wizycie Marszałka Śmigłego - Rydza. Wynik jest dodatni: nastąpiło zacieśnienie i wzmocnienie sojuszu wojskowego oraz Francuzi udzielią nam wielkiej pożyczki na dozbrojenie naszego wojska i dalszą rozbudowę sieci kolejowej.

W stosunku do wojny domowej w Hiszpanii Polska zachowała neutralność, przystępując do umowy niewtrącania się w wewnętrzne sprawy tego państwa. Jednocześnie wydano zarządzenie, iż **obywatel polski, zaciągający się bez zezwolenia rządu w szeregi wojsk obcych, traci obywatelstwo polskie.**

Na zgromadzeniu Ligi Narodów przedstawiciel Polski domagał się dla nas terenów emigracyjnych dla nadwyżki naszej ludności.

Jednocześnie **musimy rozwiązać sprawę żydowską.** Bardzo znana ilość ludności żydowskiej, która zapewniała istnienie swych rodzin, trudniąc się drobnym pośrednictwem, w miarę rozwoju życia gospodarczego traci nieraz środki egzystencji i nie ma możliwości zapewnienia młodszemu pokoleniu warsztatów pracy. Wobec zaś tego, że wśród ludności żydowskiej coraz wyraźniej zarysowuje się pragnienie stworzenia w Palestynie własnego ośrodka narodowego, słuszną byłoby rzeczą umożliwienie im wychodźstwa z Polski.

Ważną też dla Polski jest sprawa Gdańska.

Polska ma w Gdańsku swoje prawa i interesy, które sięgają znacznie poza dyplomatyczne zagadnienia. Interesy te muszą być uznawane i szanowane. Nic się w tej sprawie zmienić nie może i stanowisko naszego rządu jest proste i niezmienne. Polsce powierzyła Rada Ligi Narodów załatwienie targu między jej przedstawicielem a w. m. Gdańskiem — i Polska tę sprawę pomyślnie załatwiła. Prowadzone są też rozmowy w sprawie niektórych zarządzeń gdańskich, sprzecznych z umowami polsko - gdańskimi.

Sprawy te są kłopotliwe, były one zresztą kłopotliwe od kilku wieków, mamy jednak przekonanie, że dobrze zrozumiany wzajemny interes pozwoli nam zawsze znaleźć z Wolnym Miastem rozsądne formy współżycia na naszym wielkim szlaku handlowym.

**Wojska niemieckie** zajęły hiszpańskie Marokko. Transporty niemieckich oddziałów wojskowych już od 10 dni lądują w portach Maroka hiszpańskiego, a szczególnie w Melilli. Stojące w porcie trzy torpedowce nie-

mieckie i kilka łodzi podwodnych czuwają nad bezpieczeństwem przy wyładowywaniu żołnierzy.

Podobnie dzieje się w innych portach marokańskich.

Niemal codziennie przybywają okręty, wiozące oddziały niemieckie i włoskie. Okręty zawijają do portu pod osłoną nocy bez świateł. „Ochotnicy“ jeszcze w ciągu nocy odtransportowywani są w głąb Hiszpanii. Akcja niemiecka nie ogranicza się zresztą tylko do wysyłki wojsk.

Do Melilli przybyło wielu inżynierów niemieckich i fachowców górników, którzy wysłani zostali do kopalni rudy żelaznej w okolicach Melilli. Inżynierowie niemieccy przywieźli z sobą nowoczesne maszyny wraz z obsługą i przy ich pomocy rozpoczęli pośpieszne wydobywanie węgla.

Kopalnie zostały całkowicie opanowane przez Niemców, a nawet usunięto cały szereg urzędników hiszpańskich.

Potwierdza to pogłoski o koncepcjach, jakie udzielić miał gen. Franco Niemcom wzamian za udzieloną powstańcom pomoc militarną.

Koncesje uprawniać mają Niemców do eksploatawania bogactw naturalnych, a nawet do zajęcia pewnych terytoriów kolonialnych.

**Ślub ks. Julianny z ks. Bernardem** odbył się 7.I b. r. z wielką pompą, poczem państwo młodzi wyjechali zagranicę. Ostatnio, jak donoszą gazety, mieli się oni zatrzymać w Krynicy w willi Jana Kiepurys, znanego śpiewaka. O ile ta wiadomość odpowiada prawdzie, nie wiadomo, gdyż gazety często puszczają w świat t. zw. „kaczkę dziennikarską“.

**Trocki** po wygnaniu z Norwegii przybył do Meksyku, gdzie jednak w momencie spotkania z dziennikarzami oświadczył, iż zabawi bardzo krótko, gdyż udaje się do Nowego Jorku. Trocki podróżuje z żoną.

**Zamach t. zw. „rządu narodowego“**, zorganizowany w styczniu 1919 r. został przypomniany przez gazety, wychodzące w Warszawie. Wieczorem 5.I.1919 r. pułk. Januszajtis kazał aresztować rząd ówczesny. Jadących z Belwederu dwóch ministrów oddziały „narodowe“ zatrzymały, poczem przewieziono ich na plac Saski.

Do ówczesnego Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, zgłosił się jakiś kapitan z poleceniem, by pojechał na Plac Saski. Oczywiście, że niefortunny spiskowiec został z miejsca aresztowany, poczem Marszałek Piłsudski udał się do komendy miasta, gdzie zrużął płk. Januszajtisa,

który ogłosił się szefem t. zw. „rządu narodowego“. Taką samą rugę otrzymał niefortunny „zamachowiec“ od ówczesnego szefa sztabu generalnego, gen. Szeptyckiego, który polecił aresztować płk. Januszajtisa.

Zamach ten miał na celu usunięcie od kierownictwa państwem Józefa Piłsudskiego i oddanie rządów w ręce wstecznych warstw obszarnczych z księżętami na czele. A że tak było, świadczą o tym nazwiska ludzi, którzy znaleźli się w owym, bardzo krótko sprawującym władzę „rządem narodowym“ z ks. Sapiechą na czele.

Józef Piłsudski obszedł się ze spiskowcami wielkodusznie: nawet nie zostali ukarani, potraktował ich jako ludzi niepoważnych. Prasa ówczesna, trzymająca stronę „rządu narodowego“, strasznie niezręcznie broniła spiskowców, twierdząc, że niektórzy z nich w przeddzień zamachu byli chorzy na hiszpankę, co miało wpłynąć ujemnie na ich władze umysłowe.

**Gazety zagraniczne** piszą, że Stalin, obecny dyktator Sowieców, ma zostać w najbliższym czasie obwołany Prezydentem Bolszewii. Dotychczasowi prezydenci republik związkowych (Rosja składa się z szeregu republik), których jest obecnie aż 11 i którzy pełnili dotychczas kolejno funkcje prezydenta związkowego, zostaliby wiceprezydentami przy Stalinie.

**Radek**, b. redaktor naczelnego organu bolszewickiego, t. zw. „Izwestii“, próbował trzykrotnie popęlnić samobójstwo w więzieniu, do którego wsadzono go pod zarzutem spisku przeciw Stalinowi.

**Ciekawie** przedstawia się historia opanowywania Hiszpanów przez **prądy hitlerowskie.**

Przenikały one już podobno do tego kraju począwszy od 1934 r. Najpierw przez prasę — za pomocą z górą 22 czasopism, które od razu nie wiadomo skąd, okazały się przyjacielami Hitlera. Gazety te opłacał jeden z najbogatszych w Hiszpanii właścicieli banków, niejaki March.

Potem zaczęła przyjeżdżać do Niemiec młodzież hiszpańska, która jeła się wychowywać na wzór młodzieży niemieckiej. Wreszcie w 1934 r. przybył do Berlina jeden z generałów (Sanjurjo, który zginął w katastrofie lotniczej zaraz na początku powstania w Hiszpanii). Zwiedził on w marcu 1936 r. podobno wszystkie centra wojennego przemysłu niemieckiego, a już w lipcu ub. r. wybuchło powstanie.

Tak więc wszelka pomoc niemiecka dla powstańców hiszpańskich była już dawno przygotowana.



**Hitler** ma się zrzec urzędu kanclerza Niemiec.

Hitler, jak piszą zagraniczni dziennikarze, jest bardzo zmęczony ciągłymi tarciami w obozie rządowym. Pragnie więc pozostawić sobie jedynie stanowisko naczelnika Rzeszy Niemieckiej, a urząd kanclerza oddać komu innemu, prawdopodobnie gen. Goeringowi.

Do kroku tego skłania Hitlera podobno trudność uzgodnienia wspólnej polityki z najbliższymi współpracownikami, którzy mają całkiem odmienne zdania co do kierunku, w którym winny iść Niemcy dzisiejsze.

I tak n. p. gen. Goering chciałby bardzo ostro wystąpić przeciw zagranicy. Powstrzymuje go od tego gen. Blomberg (naczelnik dowódca armii niemieckiej), który nalega na złagodzenie wystąpień w polityce zagranicznej z tego powodu, że Niemcy nie są jeszcze przygotowane do wojny.

Zbliżonym do gen. Blomberga zapatrywaniami jest również Szacht, rządzący gospodarką niemiecką. Dąży on do porozumienia się z Anglią, dzięki czemu Niemcy będą mogły polepszyć swój stan gospodarczy, gdyż obecnie wielu z nich przymiera głodem.

Przypuszczają jednak, że kanclerzem zostanie mianowany Goering, cieszący się największym zaufaniem Hitlera.

**Walki w Hiszpanii** stają się coraz bardziej zaciekle. Rządowcy bronią rozpaczliwie Madrytu, który jest poważnie zagrożony przez powstańców (dzięki olbrzymiej pomocy Niemiec i Włoch). Na innych frontach wojska powstańcze przegrywają.

Naród hiszpański jest w bardzo trudnym położeniu. Jeżeli zwycięży gen. Franco, to lud będzie w dalszym ciągu uciskany przez kapitalistów, a prócz tego Niemcy i Włochy będą się

domagać wynagrodzenia (ziemia, surowce) za daną pomoc. Jeżeli zaś rząd zwycięży, to Sowiety, które go wspomagają, będą dążyć do wprowadzenia komunizmu w Hiszpanii, a to przecież dla niej jest groźne. Sowiety w czasie obecnych walk kradną zabytki sztuki i wywożą je do siebie, powodując zubożenie kraju.

I w jednym i w drugim wypadku pomoc państw obcych jest dla narodu hiszpańskiego zębna.

**Litwini** zacierają ślady polskości w swoim państwie. Został opracowany plan zlitewszczenia polskich nazw miejscowości na Litwie i polskich nazwisk naszej mniejszości. Niszczy się również polskie organizacje. Dotychczas odmówiono rejestracji wszystkim polskim instytucjom. Mniejszość litewska w Polsce nie może się skarżyć na brak wolności, a nasza mniejszość na Litwie?

**Między Francją i Turcją** wybuchł zatarg o prowincję Sandżak z dogodnym portem Aleksandretta, która jest zamieszkała w większości przez ludność turecką. Francja sprawowała mandat (opiekowała się) nad tym krainą z polecenia Ligi Narodów, obecnie zaś nadała Syrii (do której ta ziemia należy) niepodległość. Turcja nie chce dopuścić, żeby jej ludność dostała się pod panowanie arabskie i dąży do bezwzględnej zajęcia choćby siłą Sandżaku. Francja sprzeciwia się temu bardzo zdecydowanie. Rada Ligi Narodów zastanawia się nad rozwiązaniem kwestii spornej.

**W Chinach wybuchł** nowy bunt, wywołany przez gen. Jang - Hsue-Czeng, który się obwołał samodzielnym gubernatorem i dąży do połączenia się z wojskami gen. Czang-Tsue-Lianga, który jest obecnie w rękach rządu. Dużą ruchliwość wykazują komuniści, dążący do stworzenia silniej-

szej grupy wojskowej od rządowej. Japonia zdecydowała się, rzekomo dla zabezpieczenia interesów swoich kupców, wglądać w stosunki chińskie, gdyż rokowania z Chinami nie dały rezultatu.

**Hitler** zażąda na najbliższym posiedzeniu Reichstagu (sejmu) dalszych pełnomocnictw, gdyż czteroletni okres, który mu przyznano, już minął. W związku z rozpaczliwą sytuacją gospodarczą Niemiec, wywołaną nadmiernymi zbrojeniami, Hitler przedstawi plan dalszej pracy.

**Anglia** przesłała rządowi większych państw europejskich projekt kontroli wód i brzegów hiszpańskich, oraz zażądała wprowadzenia zakazu wysyłania ochotników do Hiszpanii. Wyjaśniła ponadto, że w państwie brytyjskim werbowanie ochotników jest ścigane sądownie, wobec czego pomoc dla stron walczących jest znikoma. Wielka Brytania domaga się stanowczo takich samych posunięć ze strony Niemiec, Francji, Włoch.

**Francja** pójdzie za przykładem Londynu. Rząd premiera Bluma wniosie na najbliższe posiedzenie parlamentu projekt ustawy o zakazie udzielania pomocy walczącym wojskom w Hiszpanii. Dotychczas wysłano z Francji, według ostatnich obliczeń, ochotników obywateli francuskich: 47 tys. 400 ludzi różnych narodowości (Polaków tylko 250), którzy zasilili szeregi wojsk rządowych.

**Degrelle**, przywódca belgijskich faszystów, wyjechał do Włoch, gdzie wygłosił szereg przemówień, w których zaatakował obecny socjalistyczny rząd swego państwa. Prasa zaś belgijska zagroziła Włochom, że podobnie, jak oni pozwolili na atak Degrelle'a, tak samo Belgijczycy nie będą przeszkadzać w przemówieniach przeciwników faszyzmu włoskiego.

## HUMOR

Ladne tłumaczenie:

**Sędzia:** — Dlaczego oskarżony nie oddał tego pierścienia, który znalazł?

**Oskarżony:** — Rzecz bardzo prosta: bo na nim było wyraźnie napisane: „Twój na wieki“.

Zbytek gorliwości:

**Sędzia:** — Tak więc oskarżony został skazany na dożywotnie więzienie.

**Oskarżony:** — Ależ na miły Bóg, panie sędzio, to nie możliwe...

**Sędzia:** — Proszę się nie odzywać, bo za posądzenie władzy sądowej o kłamstwo, dodamy oskarżonemu jeszcze 2 lata więzienia.

Przebiegłość błazna:

Opowiadają, że jeden z cesarzy miał bardzo dowcipnego błazna. Jednego razu błazen ów coś przeskrobał i ce-

sarz postanowił ukarać go surowo. Napisał tedy list do oficera — komendanta swej przybocznej gwardii — zapieczętował go i kazał błaznowi wręczyć go osobiście adresatowi.

Ale błazen, przechodząc korytarzami pałacu, widząc przechodzącego wielkiego księcia (czytelnicy darują nam, że nazwiska nie pamiętamy) chwycił się nagle za nogę i zawołał: „Mój Boże, jak strasznie boli mię ta noga, gdyby wasza książęca mość zechciała łaskawie mię wyręczyć i oddać ów list cesarski oficerowi X.“. Wielki książę, widząc kulejącego człowieka, odebrał odeń list i wręczył go adresatowi.

Można sobie wyobrazić miny obydwóch, gdy oficer po rozpieczętowaniu przeczytał krótki rozkaz cesarza: „Okazicielowi niniejszego listu wyspać natychmiast 30 kijów“.



## POROZMAWIAJMY

*Kol. J. Kołakowski:* Art. p. t.: „Z naszej inicjatywy“ nie otrzymaliśmy. Prosimy o nadesłanie powtórnie, gdyż nie byliśmy na zebraniu, o którym w liście wspominał. Widocznie zaszła jakaś pomyłka.

*R. B. A.:* Zamieścimy: „Moja wioska“. „Noc wigilijna“ nadesłana zapóźno, a „Wilno w nocy“ — słabsze, więc nie pójdą. O dalsze prace bardzo prosimy.

ADRES PRENUMERATORA



**NIEZAWODNE PODNIESIENIE ROLNICTWA – TO NALEŻYCE ZORGANIZOWANE SPÓŁDZIELCZE MLECZARSTWO A JEGO UZUPEŁNIENIEM NIEZBĘDNA W KAŻDYM GOSPODARSTWIE WIRÓWKA ALFA-LAVAL Z ROKU 1936/1937 MODEL 60 od 75 do 750 ltr.**

# TOW. ALFA-LAVAL

**CENTRALA: WARSZAWA, TAMKA 3. Oddział: POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 12.**

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. – 300 zł., 1/2 str. – 200 zł., 1/4 str. – 80 zł., 1/8 str. – 50 zł., 1/16 str. – 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.